Wojciech Kwiatkowski, Jolka, Jolka pamiętasz | N

Jolka, Jolka,
Pamiętasz lato ze snu,
Gdy pisałaś: "tak mi źle,
Urwij się choćby zaraz,
Coś ze mną zrób,
Nie zostawiaj tu samej, o nie".
Żebrząc wciąż o benzynę,
Gnałem przez noc,
Silnik rzęził ostatkiem sił,
Aby być znowu w Tobie,
Śmiać się i kląć,
Wszystko było tak proste w te dni.
Dziecko spało za ścianą,
Czujne jak ptak,
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny!
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak
słodkie były, jak krew Twoje łzy

Emigrowałem z objęć Twych nad ranem,
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem,
Dane nam było, słońca zaćmienie,
Następne będzie, może za sto lat.
Plażą szły zakonnice, a słońce w dół,
Wciąż spadało nie mogąc spaść,
Mąż tam w świecie za funtem, odkładał funt,
Na Toyotę przepiękną, aż strach.
Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło,
Narzeczoną miał kiedyś, jak sen,
Z autobusem Arabów zdradziła go,
Nigdy nie był już sobą, o nie

W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak,
Wypełzaliśmy na suchy ląd,
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas,
Meta była o dwa kroki stąd.
Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak,
Czemu zgasło też nie wie nikt,
Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam,
Ale nic nie jest proste w te dni.